

## Trzeba rozmawiać

Prokuratura na wniosek władz miasta bardzo szybko zajęła się śledztwem w sprawie odpitowanego napisu „im. Lenina” z historycznej Bramy nr 2. Już 3 września ekipa funkcjonariuszy skonfiskowała litery, zabezpieczając m.in. odciski palców, a 20. przesłuchała przewodniczącego Związku Piotra Dudę.

Dalej wypadki potoczyły się szybko. W całym kraju członkowie KK byli wzywani na policję. Całe 100 osób. Ilu prokuratorów i policjantów zajęło się tą sprawą? Tego nie wiem, ale na pewno kilkudziesięciu. A więc to poważne i kosztowne przedsięwzięcie. A o co poszło? O niecałe 9 tys. zł.

W tym samym czasie, gdy aparat ścigania z takim zaangażowaniem rozpracowywał „grupę przestępczą „Solidarność”, na czele której stał Duda”, w najlepszej trwała afera Amber Gold. Tu aktywności aparatu ścigania, a szczególnie zaangażowania gdańskich prokuratorów zdecydowanie zabrakło. Tak jak zabrakło przy rozpatrywaniu naszego wniosku przeciwko prezydentowi Gdańska o propagowanie symboli komunistycznych.

Sprawa z „Leninem” do dobry moment, aby władze miasta zaczęły poważniej traktować „Solidarność”. Plac z pomnikiem i historyczna Brama nr 2 nie jest własnością miasta. Należy do społeczeństwa. Dlatego, zanim cokolwiek się zrobi, trzeba z tym społeczeństwem rozmawiać. Do tego potrzeba woli dialogu, a nie nocnego wieszania napisów, licząc, że jakoś to będzie. Nie będzie.

ml

# Lenin umorzony!



Fot. M.Lewandowski (3)

28 sierpnia 2012 r. Komisja Krajowa zdjęła Lenina z bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej

**Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Oliwa umorzyła sprawę usunięcia napisu "im. Lenina" z historycznej Bramy nr 2 Stoczni Gdańsk. Zawiadomienie o zniszczeniu bramy złożył gdański samorząd. Prokuratura uznała, że związkowcy nie chcieli niszczyć bramy, a usunięcie napisu nazwali demontażem.**

Cezary Szostak, szef oliwskiej prokuratury, uzasadniając decyzję o umorzeniu, stwierdził, że prokuratorzy nie dopatrzili się w działaniach związkowców czynu zabronionego. Wyjaśnił, że w śledztwie ustalono, iż decyzja o demontażu napisu "im. Lenina" oraz także metalowego symbolu Orderu Sztandaru

Pracy - zapadła 28 sierpnia ub.r. podczas obrad Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność". Dodał, że związkowcy postanowili, iż po zdjęciu wspomnianych elementów bramy oddadzą je miastu.

– Zamiarem związkowców nie było więc zniszczenie elementów bramy, ale ich de-

**- Lenin został słusznie zdjęty. Sami widzicie, że to nie prawda, że żyje wiecznie. Nareszcie trafił w odpowiednie miejsce, na śmietnik**  
- mówił Piotr Duda

montaż – powiedział Polskiej Agencji Prasowej Szostak.

Związkowcy z Komisji Krajowej usunęli napis "im. Lenina" i symbol Orderu Sztandaru Pracy 28 sierpnia 2012 r. w protestie przeciwko propagowaniu symboli komunistycznych,

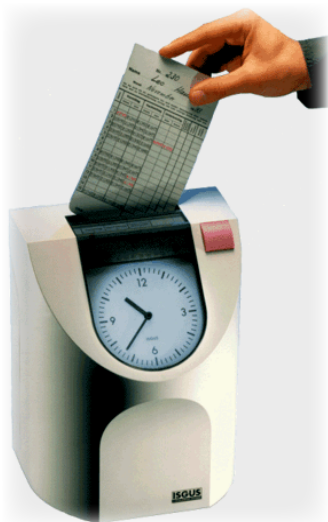
– Miejsce Lenina jest na śmietniku historii – powiedział po usunięciu napisu Piotr Duda, szef „Solidarności”. To jest normalna rzecz, bo zbliżają się uroczystości 31 sierpnia, a przed każdymi uroczystościami się sprząta i myśmy po prostu posprzątały. My się Leninem brzydymy, więc niech sobie prezydent Paweł Adamowicz go zabiera i powiesi na budynku Urzędu Miasta – mówił w sierpniu ub.r. Duda.



**KODEKS PRACY**

# Ruchomy czas pracy

Rząd przyjął 5 lutego projekt noweli Kodeksu Pracy, wprowadzający ruchomy czas pracy i wydłużający okres rozliczeniowy do maksymalnie 12 miesięcy. Eksperti NSZZ „Solidarność” krytykują projekt, a minister Kosiniak-Kamysz twierdzi, że to dobre rozwiązania i żałuje, że nie otrzymał poparcia związkowców.



Zgodnie z projektem, okres rozliczeniowy ma zostać wydłużony z obecnych maksymalnie 4 miesięcy do najwyżej 12 miesięcy. – Dzięki temu pracodawca, mając mniej zleceń ograniczy czas pracy pracowników np. do 7 godzin dziennie i wcześniej

puści ich do domu – tłumaczy minister pracy na blogu rządowym. – Kiedy pojawi się więcej zamówień załoga zostanie w pracy odpowiednio dłużej. Ważne, żeby wszystko sumowało się w 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym.

**Ruchomy czas pracy**

To nie koniec nowości. Ministrowie opowiedzieli się też za ruchomym czasem pracy. – Pracownicy będą mogli zaczynać robotę np. w poniedziałek o godzinie 8 rano, we wtorek i w środę o 11, a w czwartek i piątek znów o 8. Dajemy też możliwość rozpoczynania pracy np. między godziną 8 a 11. To szczególnie ważne we wszystkich publicznych instytucjach, ale i w całym sektorze usługowym – uzasadnia minister.

Jak twierdzi, to sprawdzone rozwiązania zaczerpnięte z ustawy anty kryzysowej, przyjętej w porozumieniu z związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców. – Ustawa anty kryzysowa obowiązywała do końca 2011 r. – przypomina minister. – Zamiast przedłużać jej działanie, zdecydowaliśmy wtedy wspólnie z partnerami społecznymi, że najlepsze rozwiązania chcemy na stałe wprowadzić do Kodeksu Pracy. Tak właśnie się dzieje – dodaje.

**Parlament Europejski patrzy inaczej**

Tymczasem NSZZ „Solidarność” nie zgodził się na zaproponowane rozwiązania, bo projekt budzi poważne wątpliwości prawne. Opinię na ten temat przygotował dr hab. Marcin Zieleniecki, który komentuje przyjęty we wtorek projekt w następujący sposób:

“Mam wątpliwości, czy projekt ustawy nowelizacyjnej w kształcie przedstawionym do zaopiniowania partnerom społecznym jest zgodny z dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 4 listopada 2003 r. dotyczącą niektórych aspektów organizacji czasu pracy. Dyrektywa jako zasadę przyjmuje, że okres rozliczeniowy czasu pracy nie może przekraczać 4 miesięcy, dopuszczając wyjątki od tej zasady. Są one możliwe jedynie w przypadkach wyraźnie wskazanych w dyrektywie. Tymczasem w projekcie proponuje się, aby 12-miesięczny okres rozliczeniowy czasu pracy mógł być wprowadzony, jeżeli jest to uzasadnione przyczynami obiektywnymi, technicznymi lub dotyczącymi organizacji pracy. Przesłanka przyczyn obiektywnych nie pełni w tym przypadku w żadnym stopniu funkcji eliminacyjnej. (...)”

**Więcej na:**

[www.solidarnosc.org.pl](http://www.solidarnosc.org.pl)

**WYNAGRODZENIA**

# Najmniej w Ochronie

**Kto w 2012 r. zarabiał najmniej? Według raportu „Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń” pracownicy ochrony i szwaczki. Ich średnie dochody wynosily zaledwie 1568 zł, czyli zaledwie 68 zł. więcej niż minimalne wynagrodzenie.**

– W branży jest bardzo źle – potwierdza Michał Kulczycki, przewodniczący organizacji międzyzakładowej NSZZ „S” branży ochrony. Średnia płaca pracownika to 5-6 zł na godzinę. Żeby mógł utrzymać rodzinę musi pracować nawet po 300 godz. miesięcznie.

Zdaniem pracodawców z branży ochroniarskiej, główną przyczyną tkwi w ustawie o zamówieniach publicznych, gdzie praktycznie jedynym kryterium rozstrzygającym o zdobyciu kontraktu jest cena. Taką tezę podzielają również związkowcy.

– To branża, którą wykreował rynek, popyt – komentuje wynagrodzenia w ochronie prezes Kon-salnetu Tomasz Wojak. – Ponad 90 proc. zleceń wygrywa się ceną.

Według różnych szacunków w sektorze ochrony pracuje ponad 250 tys. pracowników, to dwa razy więcej niż w policji. Rynek ten jest wart ponad 8 mld zł rocznie. Raport Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń prowadzony jest przez portal [www.wynagrodzenia.pl](http://www.wynagrodzenia.pl)

**PIŁA**

# Mniej zwolnień w Philipsie

Po trwających ponad miesiąc negocjacjach udało się zredukować liczbę osób, które stracą pracę w Philips Lighting Poland w Pile.

W grudniu 2012 r. pracodawca poinformował związki zawodowe działające w piłskiej firmie Philips Lighting Poland o zamiarze zwolnień grupowych.

Negocjacje między związkowcami a pracodawcą trwały w tej sprawie ponad miesiąc. W przyjętym porozumieniu zapisano, że ostateczna liczba osób

przewidzianych do zwolnienia to 246, a nie jak pierwotnie planowano - 316 osób. Ta liczba może być jeszcze mniejsza, gdyż kilkadziesiąt osób otrzyma nową propozycję warunków pracy i płacy.

Ponadto wszyscy zwalniani - oprócz świadczeń wynikających z Kodeksu pracy - otrzymają dodatkowe odprawy, których wysokość w zależności od stażu pracy wyniesie: 3, 6 lub 9 tys. zł. Uzgodniono również, że zwolnienie będzie mógł otrzymać tylko jeden spośród dwójga

małżonków zatrudnionych w Philipsie.

Kłopoty zakładu spowodował zakaz sprzedaży tradycyjnych żarówek - czyli głównego produktu - do krajów UE. Kierownictwo firmy upatruje szansy w wejściu na rynki azjatyckie i afrykańskie, gdzie normy unijne nie obowiązują.

**Więcej na:** [www.solidarnosc.poznan.pl](http://www.solidarnosc.poznan.pl)



WYWIAD

# Idziemy pograć do „S”

**Jak przyciągnąć młodych do „Solidarności”? Dać im do ręki grę planszową i zadbać, żeby mieli gdzie się spotkać. W siedzibie Zarządu Regionu Środkowoschodniego rusza w piątek Lubelskie Centrum Gier Historycznych. Opowiada o nim Marek Wątorski – wiceprzewodniczący i skarbnik regionu, a jednocześnie jeden z pomysłodawców centrum.**

**„S” i gry planszowe. Skąd pomysł na takie połączenie?**  
Z naszej historii. Ubiegłoroczna rocznica Lubelskiego Lipca 1980 zbiegła się z prezentacją gry planszowej, którą przygotowali doktoranci z UMCS. Gra nazywa się „W zakładzie. Lubelski Lipiec '80”, nawiązuje do tamtych wydarzeń i toczy się w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Z autorami gry podjęliśmy współpracę, a pokazy w mieście cieszyły się taką popularnością wśród mieszkańców, że uznaliśmy, że to odpowiedni kierunek.

**Na czym więc polega Lubelskie Centrum Gier Historycznych?**  
Dzięki wsparciu władz lokalnych i IPN, zaangażowaliśmy 10 gimnazjów w ligę planszowych gier historycznych. W jej ramach 4-osobowe drużyny rywalizują ze sobą, grając w takie planszówki, jak wspomniana „W zakładzie”,

ale też m.in. „Dywizjon 303”, „Jak zostać marszałkiem” czy wydaną przez IPN słynną „Kolejkę”. Prowadzimy klasyfikację indywidualną i z podziałem na szkoły. Finał zaplanowaliśmy na czerwiec.

**Rozgrywki w siedzibie „Solidarności”?**

Tak, mamy tu dobre warunki, komfortową salę i instruktorów, którzy świetnie się na tych grach znają i w prosty sposób potrafią wytłumaczyć, jak grać. Na czas ferii zaplanowaliśmy też spotkania otwarte, będą mogli przychodzić mieszkańcy miasta z dziećmi. Jeśli uda nam się pozyskać sponsorów, chcemy poszerzyć działalność – być może takie spotkania otwarte zaczną się odbywać i po feriach. W przyszłości chcielibyśmy tak się zorganizować, żeby przyjeżdżały do nas szkolne wycieczki odwiedzające Lublin – chociaż na 40 minut, bo mniej więcej tyle potrzeba na rozgrywkę. To byłaby atrakcja turystyczna i ciekawa lekcja historii.

**Historyczne planszówki to alternatywa dla komputera?**

Tak, sam byłem mile zaskoczony popularnością nasze-



Gra planszowa „W zakładzie. Lubelski Lipiec '80”

go pomysłu. Do udziału w lidze chętnych było aż za dużo – jednej szkole musielismy odmówić. Jeśli zajrzeć na sklepowe półki, gry planszowe nie należą do najtańszych, często są droższe niż komputerowe. Planszówki zapewniają jednak kontakt z drugim człowiekiem, którego ekran nie zastąpi. To dobrze, że wracamy do korzeni.

**Gry wciągają nie tylko najmłodszych...**

Nie tylko. Sam najbardziej lubię właśnie grę „W zakładzie. Lubelski Lipiec '80”. Wiadomo, najbliższa ciału koszula, a ja lubelskie realia

znam najlepiej. Można się wcielać w różne role, dążyć do swojego celu – np. być bumelantem, chcieć zostać pracownikiem miesiąca albo być opozycjonistą i zorganizować strajk. Gry planszowe to naprawdę jeden z bardzo fajnych sposobów, by idee „Solidarności” przybliżyć, pokazać je w nieco innym wymiarze. Zastanawialiśmy się, co zrobić, by ludzie do nas przyszli. Teraz mówią: „Idziemy pograć do „Solidarności”. I przychodzą.

**Więcej o Lubelskim Centrum Gier Historycznych na:**  
[www.lcgh.pl](http://www.lcgh.pl)

KRYZYS

## Szara strefa w trudnych czasach



**K**ryzys gospodarczy to nie tylko wzrost bezrobocia, zwolnienia, zamrożenie lub obniżka płac. W trudnych czasach na rynku pracy rośnie szara strefa. Pracodawcy coraz częściej zatrudniają „na czarno”, a rachunek za to płaci cała gospodarka. Jak wynika z raportu Banku Światowego „In From the shadow. Integrating Europe's Informal

Labor”, szara strefa na rynku pracy jest coraz poważniejszym problemem większości krajów należących do Unii Europejskiej. Najbardziej jednak na to zjawisko narażone są państwa z południa kontynentu oraz nowe kraje członkowskie W spólnoty, w tym również Polska.

**Więcej na ten temat na:**  
[www.solidarnosckatowice.pl](http://www.solidarnosckatowice.pl)

2013

# Polacy strajkują coraz mniej

**Im większy kryzys, tym rządziej Polacy strajkują – informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, powołując się na dane GUS. W Polsce w 2012 roku zarejestrowano jedynie 17 strajków, to o 36 mniej niż rok temu.**

Sytuacja w Polsce różni się od tej w krajach Europy Zachodniej, gdzie - wraz z pogorszeniem się warunków pracy - liczba strajków wzrosła. Jak podaje „DGP”, w Hiszpanii od 2008 roku dochodziło rocznie do ponad 700 strajków, w Wielkiej Brytanii w latach 2008-2011 strajkowano średnio 130 razy rocznie. Polską zachowawczość potwierdza ją wyliczenia magazynu „The Economist” oparte na danych Światowej Organizacji Pracy. Wynika z nich, że Polacy pod względem dni przeznaczonych na strajki są w lidze państw skandynawskich. Przerzywamy pracę nieco częściej niż Szwedzi i Holendrzy, ale rzadziej niż Duńczycy, Finowie czy Niemcy.

Polacy, po rekordowym roku 2008, kiedy zarejestrowano 12 765 strajków, wyraźnie się uspokoiili. W 2009 roku strajków było 49, w 2010 - 79, 2011 - 53 i wreszcie w 2012 - jedynie 17 (mimo kontrowersyjnego podniesienia wieku emerytalnego).

**Nie strajkują, bo boją się o etat**

Co wpływa na takie statystyki? Przede wszystkim forma zatrudnienia.

- Obecnie obok pracowników zatrudnionych na pełen etat występują pracownicy z umowami na czas określony lub zaangażowani w firmie przez agencje pracy tymczasowej - tłumaczy w rozmowie z „DGP” prof. Juliusz Gardawski, socjolog z SGH. Jego zdaniem w sytuacji gdy bezrobocie rośnie, pracownicy na pełnych etatach niechętnie godzą się na strajk, bo mogliby stracić cenną formę zatrudnienia. - A ci zatrudnieni w nietypowych formach (np. na umowy cywilne) nie są zainteresowani strajkiem, bo nim on nie daje - dodaje.

Poza tym, wraz ze zmianą sposobu zatrudnienia, spadło zaangażowanie pracowników w związki zawodowe. Cytowany przez gazetę profesor Henryk Domański, socjolog z PAN, wskazuje, że do związków zawodowych należy 6 proc. pracowników. Na początku lat 90. - 25 proc.

Z kolei prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych uważa, że związki organizują mało strajków, bo na ogół biorą pod uwagę sytuację ekonomiczną firm - nie chcą powodować ich ban-



kructw. - Najbardziej na liczbę strajków wpływa sytuacja na rynku pracy - podkreśla prof. Kabaj. Jeśli jest dobra, protestów jest więcej.

Są też inne koncepcje - prof. Janusz Czapiński, psycholog społeczny, przywoływany przez „DGP” twierdzi, że protestów pracowniczych jest mało, ponieważ pierwsze symptomy spowolnienia gospodarczego uderzyły w Polaków w sposób bardzo rozproszony. Nie były wycelowane w jedną, zorganizowaną grupę zawodową czy społeczną. - Protesty pojawiają się wówczas, gdy negatywne skutki zmian odczuwa właśnie taka grupa - podsumowuje prof. Czapiński.

**Złagodzić konflikt**

Zmiany zachodzą też w samych związkach. NSZZ „Soli-

darność” w ramach specjalnych projektów przeprowadza szkolenia, podczas których związkowcy uczą się, jak rozmawiać i łagodzić konflikty.

- W ramach projektu Konstruktyny dialog - program rozwoju kompetencji liderów NSZZ „Solidarność” przeszkoliliśmy 1560 przedstawicieli komisji zakładowych - mówi Elżbieta Wielg, kierownik Działu Programów Europejskich KK. - Takie osoby już inaczej prowadzą dialog z pracodawcą.

Jak podkreśla Wielg, wiele konfliktów można załagodzić jeszcze przed zastosowaniem przepisów ustawy o sporach zbiorowych. - Teraz jesteśmy w trakcie szkoleń negocjacyjnych oraz szkoleń dla mediatorów. To może spowodować, że ostrych konfliktów i strajków będzie jeszcze mniej - dodaje. •

# Rekordowe zwolnienia grupowe

**Ponad 102 tys. osób, które w zeszłym roku zarejestrowały się jako bezrobotne, straciło pracę w ramach zwolnień grupowych - informuje „Rzeczpospolita”. To najgorszy wynik od 2003 roku.**

Jak podaje „Rz”, ze szczegółowych danych ministerstwa wynika, że w październiku zwolniono w ten sposób prawie 11 tys. osób, w listopadzie 14 tys., a w grudniu

15 tys. Grudniowe zwolnienia to efekt wydarzeń z początku jesieni - wtedy to zwolnienia ogłaszały banki, firmy budowlane, sieci handlowe czy np. hutniczy potentat ArcelorMittal.

Ponad 102 tys. w skali roku to najgorsze dane od 2003 r., kiedy zwolnienia grupowe objęły ponad 123 tys. pracowników.

Cytowani przez gazetę ekonomiści przyznają, że to, jak będą

się zachowywali przedsiębiorcy, zależy od kondycji gospodarki, od tego jak długo będzie trwało spowolnienie. Już jednak wiadomo, że nad zwolnieniami grupowymi zastanawia się m.in. część koopebantów zakładu Fiat Auto Poland.

„Rz” podaje, że ze względu na trudną sytuację na rynku pracy, ministerstwo zaproponowało dofinansowanie zatrudnienia pracowników w firmach, które w

wyniku spowolnienia gospodarczego utraciły część kontraktów, a tym samym spadła ich sprzedaż. Z takiej pomocy miałyby skorzystać firmy, którym sprzedaż spadła o co najmniej 20 proc. w ciągu pół roku, a przed tym czasem przedsiębiorstwo nie miało problemów finansowych. Takie rozwiązanie ma zapobiec dalszym zwolnieniom. Obecnie trwają prace nad projektem ustawy. •